Nr. 2. WARSZAWA, 13 stycznia, roku 1917. **Rocznik 52.**

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH

OSWIATOWE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

PRZEDPŁATA:

w Warszawie	rocznie rb. 3.—,	półr. rb. 1.50,	kwart. rb. 0.75
w okupacyi Niemieckiej . . .	„ rb. 4.—,	„ rb. 2.—,	„ rb. 1.—
w „ Austryjackiej i w Austryi	„ k. 18.—,	„ kor. 9.—,	„ k. 4.50
w Poznaniu i w Państwie Niemieckiem	„ m. 10.—,	„ mk. 5.—,	„ mk. 2.50

Za odnoszenie do domu dopłaca się po kop. 5 mies.

Numer pojedyńczy „Zorzy" kosztuje w Warszawie 16 groszy— na prowincyi 20 groszy.

Na warunkach powyższych zamawiać można „Zorzę" w redakcyi, we wszystkich księgarniach i we wszystkich biurach pocztowych.

ARTYKUŁY, LISTY, KOMUNIKATY I T. P. PROSIMY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM:

REDAKCYA „ZORZY" ŚWIĘTOKRZYSKA 17. HENRYK CHODYNICKI.

WYCHODZI OD R. 1866. **Jednością i Pracą!**



Fotografia powyższa przedstawia oddział artyleryi legionów polskich, który jak pisaliśmy w poprzednim numerze przejechał przez Warszawę w dzień Bożego Narodzenia. Widzimy tu armaty ustawione na placu przed Zamkiem Królów Polskich.

Sprawa pokoju.

Najważniejszym wypadkiem politycznym w ubiegłym tygodniu, było rozesłanie przez koalicyę do wszystkich państw odpowiedzi na propozycye pokojowe niemieckie. Treść i sens tej odpowiedzi są następujące:

Koalicya przedewszystkiem zaprzecza temu, co mówią Niemcy, a mianowicie, że odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny spada na państwa koalicyi i że państwa centralne są stroną zwycięską. Takie twierdzenie, powiada koalicya w nocie, uniemożliwiłoby wszelkie rokowania pokojowe. Koalicya znosi od 30 miesięcy wojnę, której uniknąć — jak powiada — starała się wszelkiemi sposobami.

Dalej, według zdania koalicyi, obecne wystąpienie Niemiec bez podania warunków — nie jest propozycyą pokojową, lecz raczej podstępem wojennym.

Pokojowa nota niemiecka (tak pisze koalicya) nie mówi o tem, co świadczy wyraźnie, że właśnie Niemcy i Austrya wywołały wojnę i napadły na Belgię, chociaż przedtem zobowiązały się strzedz neutralności tego kraju. Gdyby pokój został zawarty tak, jak tego chcą Niemcy, przyniósłby on tylko korzyść państwom centralnym.

Koalicya domaga się, aby Niemcy i ich sprzymierzeńcy, „odpokutowały za wszystkie spustoszenia, aby zadośćuczyniły (czyli wynagrodziły) wszystkie straty i aby dały rękojmię, iż się taka katastrofa nie powtórzy w przyszłości. Przez swoje propozycye Niemcy (tak pisze dalej koalicya) chcą dodać ducha zmęczonemu wojną narodowi i swoim sprzymierzeńcom, w oczach zaś świata chcą z góry usprawiedliwić nowe występki swoich łodzi podwodnych, uprowadżanie robotników, zniewalanie przemocą poddanych państw koalicyi do występowania przeciw ich własnemu krajowi, wreszcie gwałty przeciw krajom neutralnym.

Rządy państw koalicyi nie chcą zajmować się nieszczeremi propozycyami niemieckiemi, które nie mają żadnego znaczenia. Pokój nie może zostać zawarty, dopóki koalicya nie będzie miała zapewnienia, że wszystkie gwałty zostaną napra[illegible]e, że narodom małym będzie przyznane pra[illegible]olnego bytu, że świat zostanie na przyszłość [illegible]ojny zabezpieczony.

W końcu swojej noty kładzie koalicya nacisk na to, że przedewszystkiem Niemcy muszą dać odszkodowanie zniszczonej Belgii i zabezpieczyć przyszłość tego kraju.

Taką jest odpowiedź koalicyi na niemieckie propozycye pokojowe. Jest ona na pozór odrzuceniem pokojowych propozycyi niemieckich. To też wszystkie gazety niemieckie piszą, iż po takiej odpowiedzi ze strony koalicyi — nie pozostaje państwom centralnym nic innego, jak tylko chwycić za broń i walczyć dopóki nie zwyciężą. Gazety niemieckie piszą, że już niema co mówić o pokoju, lecz trzeba walczyć na śmierć i życie.

Jedna z gazet powtarza słowa Hindenburga „Tu idzie o życie, lub śmierć“. Inna woła: — „Dość już gadaniny pokojowej“. Trzecia powiada: „Walka musi trwać dopóty, dopóki zimne żelazo naszego oręża nie ochłodzi gorączki wojennej naszych wrogów“!

Gazety koalicyjne zgadzają się zupelnie na urzędową odpowiedź koalicyi. Nie mogą zresztą niczemu się sprzeciwiać, boby im na to nie pozwolono. Wszakże jedna z gazet francuskich powiada, że koalicya w swojej odpowiedzi nie wyrzeka się wcale pokoju, i że jeżeli Niemcy postawią ściślej określone warunki, to koalicya namyśli się nad niemi. Koalicya—wedle tej gazety — nie chce tylko mówić o pokoju dopóty, dopóki Niemcy usiłują się przedstawić światu jako zwycięzcy, i dopóki Niemcy nie podadzą swoich określonych wyraźnie warunków.

W państwach neutralnych przyjęto notę koalicyi z niezadowoleniem. Pewna gazeta szwedzka pisze, że nota koalicyi obraża te wszystkie państwa neutralne, które zabrały głos w sprawie pokoju, a więc przedewszystkiem prezydenta Wilsona, który zaproponował państwom walczącym przedstawienie warunków pokojowych. Wkrótce koalicya ogłosi odpowiedź na propozycyę pokojową prezydenta Wilsona.

Po tej dopiero odpowiedzi będziemy zapewne mogli zobaczyć, czy koalicya naprawdę od rokowań pokojowych zupełnie się uchyla, czy też poda warunki na których zgodziłaby się na zawarcie pokoju.

Kolęda żołnierska.

Żołnierze-Polacy, z wojska austryjackiego, przebywający w stolicy Serbii, Belgradzie, nie zapomnieli o zwyczaju narodowym i ułożyli na Boże Narodzenie kolędę „Pokłon pospolitaków w Serbii—Panu Jezusowi w żłobie.“ Kolędę tę podajemy poniżej czytelnikom. Wymienione w niej miejscowości (Więciórka, Stróża i t. d.) znajdują się w Galicyi, skąd pochodzą ci, co układali kolędę. Dodajemy dla wyjaśnienia, że wyraz „Habtak“, który parę razy powtarza się w tym śpiewie kolędowym, jest przekręconą komendą niemiecką: „Habt acht!“, która znaczy to, co u nas rozkaz: „baczność!“ „Stawajcie w glidzie“ zaś znaczy „stawajcie w rząd!“

Oto słowa tej wesołej a zarazem rzewnej kolędy:

„Hej tu, bywajcie, Bracia, słuchajcie! Coś Wam opowiem! „Habtak„ stawajcie! byście zrozumieli i wszyscy wiedzieli. Co dalej idzie—stawajcie w „glidzie“!

Czapki na głowie przybrać w dębinę. Jak na paradę, setną mieć minę. A jak się zbierzemy, pomaszerujemy Aż do Betlejem Z wielkiem weselem.

Tylko wymówek mi nie stawiajcie, Dary ze ze sobą pozabierajcie. Weźmiem, co kto może, Przyjmij od nas Boże, Co kogo obstać, Tela może dać.

Ja, jak komendant, z biednej Więciórki, Sam nie mam wiele. dam dwa gołąbki: Jednego młodego, drugiego starego — Na komendanta będzie dość tego.

Franek Kotorniak z Czarnej Skomielne, Miałeś w oborze trzy krowy cielne, Dajże jedno cielę, To na cię niewiele — A Józef stary Przyjmie te dary.

Na ciebie kolej, Mierek ze Stróże, Masz tam króliki ładne i duże. Weź dwa tornistry, Pilnuj, boś jest bystry — Będzie dla Pana Na rosół z rana.

Teraz ty, Pietraszek Józef ze Peimia. Cóż ty Mu weźmiesz? Mówisz nic niema. Jesteś dobry strzelca, upoluj zająca — Otóż masz dary, Jezuniu mały.

Dalej ty Piszczek, ty z Libartowa, Ty jesteś blisko miasta Krakowa. Idź nakup pierników, jabłek i torcików I pięknych gruszek — Przyjmie Jezusek.

A ty Jan Gawron ze Sędziszowa, Weź i zaprowadź tę dojną krowę: Trza mleka do kawy, bo Pan Jezus mały—i Józef stary Wypiłby kawy.

Ty Jakób Skowron z gminy Siektówki, Weź jaj z pół kopy, ze dwie gomółki. Dar to nie od rzeczy, Spakuj, weź na plecy, Tylko uważaj, Byś jaj nie pobił.

Sołek z Jadownik, murarz jest znany, Zmuruje piecyk Pany nad Pany, By Dziecina mała Cieplutko tam miała, Bo się mróz rusa — I żal Jezusa.

Zymanek zaś z Wilkowic Antoni Ze skrzypeczkami Panu się skłoni. Na dary cię nie stać, Przez drogę będziesz grać — Wesoło będzie, Jak po kolędzie.

Dary już mamy wszyscy gotowe. Habtak! Do marszu! Do góry głowę! Więc się nie spóźniajmy, Pójdżmy i szukajmy—Jest w Betlejemie Król nieba, ziemie.

A gdy do niego, da Bóg, zajdziemy, Wraz na kolana wszyscy padniemy, Będziemy witali. Będziemy błagali, Królu i Panie, Oddal karanie!

Wszyscy ze serca błagamy szczerze, Wojna okrutna wszystko nam bierze. Zlituj się nad nami, Królu nad królami, Daj koniec wojny, Daj czas spokojny.

Prosimy Ciebie, Matko jedyna. Wstaw się za nami do swego Syna. Ty, Matko przejednasz, Tylko się wstaw za nas — Syn Matce swojej Nic nie odmówi.

My tutaj przyszli aż ze Serbije, Przedstawić Tobie, jak się nam żyje. Nie mamy kościoła, smutek dookoła, Niema żadnego Z nas wesołego

Żeby ta wojna już się skończyła, Coby za wielka wesołość była. Wszyscy by śpiewali, Bogu dziękowali: Chwała bądź Tobie, Jezu we żłobie!

ZIMA.

Zima! Zima! Śnieżek prószy
Na uśpioną ziemię;
Odpoczywa białe pole,
Las szumiący drzemie.

Wszędzie pusto, wszędzie głucho,
Ani żywej duszy,
Mgła zakryła białe pole,
Śnieżek prószy... prószy...

Biała wioska leży w dali,
Osypana śniegiem,
A bezlistne brzozy płaczą
Nad strumienia brzegiem...

A za wioską krzyż Chrystusa
Wyciąga ramiona,
Jakby chciał przytulić ziemię,
Co śpi zaśnieżona...

A z samotnej płynie chatki
Cichy śpiew matuli:
Nad kołyską syna swego
Śpiewa słodkie: „luli"...

Gaśnie ogień na kominku,
Piosnka w dali ginie...
W koło śnieżek prószy... prószy...
Wioska śpi w dolinie.

Roman Musialik.

Koronacya cesarza austryjackiego na króla Węgier.

W dniu 30 grudnia r. z. cesarz Karol został ukoronowany koroną Świętego Stefana na króla Węgier.

Już dnia 29-go miasto stołeczne Budapeszt przybrało wygląd bardzo uroczysty. Tłumy ludu cisnęły się na ulicach, przystrojonych chorągwiami. Pociągi kolejowe pozwoziły gości z całego świata.

Po południu odbyło się przy grzmocie dział uroczyste przewiezienie korony świętego Stefana i odznak koronnych z zamku królewskiego do kościoła św. Mateusza. Skrzynię z koroną umieszczono w sześciokonnej pozłocistej karecie. Kareta, otoczona chorążymi i strażą koronną ruszyła przez ulice, przepełnione świątecznie nastrojonymi tłumami.

Nazajutrz, o pół do dziewiątej zrana, król Karol z królową wyjechał z zamku i w paradnym powozie, zaprzężonym w osiem koni udał się z wielką świtą do kościoła. Powóz otaczała węgierska gwardya przyboczna. U wejścia do katedry powitał parę monarszą ksiądz kardynał, pierwszy arcybiskup Węgier, ks. Csernoch. W jednej z bocznych kaplic król przywdział płaszcz św. Stefana i udał się przed wielki ołtarz. Tam zasiadł razem z żoną na tronie, otoczonym chorążymi państwa. Następnie zaczął się obrzęd, którego najbardziej uroczystą chwilą było włożenie korony. Król ukląkł na stopniach wielkiego ołtarza, a ks. prymas i prezes ministrów hr. Tisza włożyli mu koronę na głowę. Koronę królowej trzymano nad

jej głową. Armaty biły, grały organy, a lud wznosił okrzyki „Eljen!“ co znaczy „Niech żyje!“

Po mszy królowa wróciła do zamku, a król zasiadł na tronie i najbardziej zasłużonych oficerów węgierskich, którzy się najlepiej sprawowali na polach walk — pasował na rycerzy Złotej Ostrogi.

Nastepnie udano się na plac świętej Trójcy, gdzie król przy dźwięku dzwonów ze wszystkich kościołów całego Budapesztu zaprzysiągł z krzyżem w ręku, że dotrzyma konstytucyi.

Potem król dosiadł wspaniałego konia i pojechał w otoczeniu świty na wzgórze koronacyjne, usypane z ziemi, którą nadesłały wszystkie powiaty Węgier. Król wyjechał na pagórek, i machnął mieczem św. Stefana na cztery strony świata, na znak iż gotów jest bronić mieczem kraju od nieprzyjaciół.

Po tem pochód koronacyjny ruszył do zamku. Po drodze rozrzucano między tłum monety złote i srebrne.

Uroczystości zakończyły się wielką ucztą.

Sienkiewicz zakonnikiem O. O. Paulinów.

Henryka Sienkiewicza zapisali swojego czasu Ojcowie Paulini na brata zakonnego reguły św. Pawła, w dowód wdzięczności za to, że tak pięknie przedstawił w „Potopie“ bohaterstwo O. O. Paulinów podczas oblężenia Jasnej Góry.

Sienkiewicz, jako gorliwy katolik szczycił się tem odznaczeniem. Jako brat zakonu św. Pawła Sienkiewicz miał to prawo, że mógł być pogrzebanym w habicie Paulinów w podziemiach cudownej kaplicy jasnogórskiej.

Ojcowie Paulini na Jasnej Górze odprawili za duszę „brata Henryka” uroczyste żałobne nabożeństwo, takie, jak za zmarłych zakonników.

Trzeba przypomnieć, że braćmi zakonnymi O. O. Paulinów byli Jan Długosz, król Kazimierz Jagielończyk; syn jego, święty królewicz Kazimierz, król Zygmunt III i wielu innych.

Bratem takim został ongi ś. p. poseł Władysław Żukowski, za wyjednanie u rządu rosyjskiego różnych ulg dla klasztoru.

Listy naszych Czytelników.

Jakich posłów powinniśmy mieć w przyszłym sejmie.

Po wielu latach cierpień wybija na polskim zegarze dziejowym godzina, która naszemu narodowi ma przynieść jaśniejszą dolę.

Po wielu latach niewoli naród polski zacznie sam kierować swemi sprawami—sam rządzić sobą. Razem z całym narodem i my, włościanie polscy, zaczniemy brać udział w rządzie polskim. Ale musimy to rozumieć, że nam brakuje jeszcze bardzo dużo, ponieważ nie posiadamy jeszcze dosyć światła wiedzy. Wszyscy powinniśmy odczuwać te braki, wyrządzone nam przez wieki, a ludzie światli, rozumni, dbający o dobro swego kraju, powinni nam iść w tem z pomocą.

Sami włościanie bez ludzi światłych, wykształconych nic nie zrobią, ale tak samo ludzie światli bez udziału ludu również nic nie zrobią.

To też w obecnym czasie powinniśmy się wziąć wszyscy za ręce, bez różnicy stanów i dążyć wspólnemi siłami do jednego celu. Zwłaszcza w tak ważnej sprawie, jaką będzie wybór posłów do przyszłego Sejmu Polskiego w Warszawie, musimy wszyscy działać wspólnie.

Niech członkowie różnych stronnictw nie kłócą się i niech jedni na drugich błotem oszczerstw nie rzucają. Niech nas Bóg zachowa, żebyśmy się mieli gryźć, jak to było przed dziesięcioma laty w czasie rewolucyi, kiedy to jedni na drugich błotem bluzgali, a z tego skorzystał wróg i wszystkie zabiegi poszły na marne.

Wiedzmy o tem, że dopóki nie będziemy mieć stałego i mocnego gruntu pod nogami, dotąd nie wolno nam wszczynać walk partyjnych.

Dziś trzeba nam pokazać światu, żeśmy są godni i że potrafimy trzymać ster rządu własnego, opartego na zasadzie demokratycznej. To muszą pokazać przyszli ministrowie nasi, to muszą pokazać posłowie, których na Sejm wybierzemy.

Posłowie nasi muszą być mądrzy i sprawiedliwi. Poseł to tak, jak wójt w gminie i jeżeli obieramy mądrego wójta, znającego się na gospodarce gminnej, to wszystkim w gminie jest dobrze, wtedy wszystko jest w porządku i nie dzieje się nikomu krzywda. Tak samo poseł powinien znać potrzeby i położenie nie tylko w swojej gminie, ale i powiatu i całego kraju, a nawet i innych krajów.

Posłowie, których wyślemy do Sejmu, będą odpowiadać za całe powiaty, to też poseł powinien być człowiekiem rozumnym, mieć pojęcie o wszystkich sprawach narodu. Poseł nie może być pochlebcą, ani szukającym korzyści osobistych, ani zadawalniać się tylko swoim urzędem. Dobry poseł powinien kochać prawdę i służyć prawdzie, powinien pracować dla całego społeczeństwa.

To też, gdy przyjdzie czas wyborów do Sejmu, to dobrze rozważmy, kogo obrać na posła. Bo jakich my posłów wybierzemy, taki będziemy mieli rząd i takie prawa. A od tego zależy cała nasza przyszłość.

Tylko pod jednym względem bądźmy ostrożni, t. j. nie słuchajmy różnych krzykaczów i głupich mędrków, ale słuchajmy takich, którzy zasługują na zaufanie, i którzy pracę swą poświęcają dla ludu, a nie dla kieszeni. Pokażmy światu, że jesteśmy ludźmi dojrzałego rozumu i pilnujmy, by się nie spełniły słowa poety Stanisława Wyspiańskiego:

Miałeś chłopie złoty róg
Miałeś chłopie czapkę z piór—
Został ci się ino sznur.

W. Koźmiński—wieśniak.

O sadzeniu drzew przy drogach.

Kółko rolnicze w parafii Sochocin (pow. Płoński).

Kółko rolnicze w parafii naszej powstało w r. 1912 staraniem p. Sawickiego. Liczy ono czterdziestu członków z prezesem p. Chamskim, ks. proboszczem Chabowskim, p. Hermanowiczem, aptekarzem, i p. Pyszkowskim na czele. Zebrania Kółka odbywały się dawniej na plebanii, a obecnie w ochronce. Członkowie są bardzo chętni, a zebrania ożywione—omawiamy wiele spraw rolniczych.

Niedawno na zebraniu Kółka naszego ks. proboszcz zachęcał usilnie kółkowiczów do sadzenia drzew przy drogach i przy zabudowaniach, ale zdala od sadów owocowych, ponieważ na drzewach, zwłaszcza na wierzbie, mnożą się szkodniki, które później zalewają sad. Ks. proboszcz radził też zadrzewiać nieużytki, gdyż po wojnie drzewo będzie bardzo drogie z powodu wyrąbania i wyniszczenia dużej ilości lasów naszych. P. przewodniczący zalecal sadzić przy drogach nie tylko wierzby i topole, ale i drzewa owocowe; pamiętajmy bowiem o tem, że na owoce będzie coraz większy zbyt, zwłaszcza, kiedy będzie ulepszoną komunikacya. Na słowa prezesa zebrani członkowie przyznali, że sadzenie drzew owocowych przy drogach i przy chatach byłoby bardzo dobre, ale, że jeden drugiemu będzie wyrywać zasadzone drzewka i nie pozwoli im rosnąć. Na to p. przewodniczący odpowiedział, że nauczycielowie powinni wpływać w szkole nadziatwę, aby nie niszczyła zasadzonych drzewek, i tłumaczyć jej, jaką korzyść przyniosą one wszystkim.

Zaznaczę tu od siebie, że najlepiejby było, gdyby wszędzie po szkołach były urządzane pod przewodem ks. proboszczy i nauczycieli święta sadzenia drzew: każdy uczeń zasadziłby własnoręcznie drzewko przy domu, albo też cała szkoła zadrzewiłaby całą drogę. Dziatwa najlepiej pilnowałaby zasadzonych przez siebie drzewek, aby nie uschły i aby ich nikt nie uszkodził. Po dojściu do lat mówiłyby nasze dzieci: „oto my obsadziliśmy ten trakt gruszami, jabłoniami, czy lipami i t. p.“ Dobrzeby było, żeby w całej Polsce, po wszystkich szkołach i wsiach odbywało się takie sadzenie drzew.

Na tem samem zebraniu Kółka p. przewodniczący nawoływał, aby wobec braku nawozów pomocniczych zbierać na kompost liście, śmiecie i różne odpadki. Na takim nawozie (okopowe zwłaszcza) nieraz lepiej się udają, niż na oborniku. *Fr. Mieczkowski.*

Ze wsi Biała ziemi Wieluńskiej.

Z wielką radością czytamy w „Zorzy“ listy i wiadomości z różnych okolic Polski o wysiłkach i wspólnej pracy ludowej. Dobrze więc będzie, gdy dorzucę radosną wiadomość o tem, że niedawno została tu założona Straż Ogniowa Ochotnicza. Przy zakładaniu owej straży było z początku trochę głupiego gadania ciemnych ludzi, a nawet zdarzył się taki wypadek, że strażacy robili ćwiczenia i przyszedł nasz polski żołnierz (legionista) aby przypatrzyć się, to ktoś głupi powiedział, że będzie zabierał do wojska i w tej chwili członkowie straży uciekli ze strachu. Oj, głupoto ludzka, kiedyż przejrzysz na oczy? Są tu dwie Kionczynianki i Liskowiak, więc powinni wpływać na tych co mało jeszcze rozumieją.

J. O. przyjaciel „Zorzy“.

Krajowe zrzeszenie nauczycieli szkół początkowych.

Oddawna brak nam było stowarzyszenia nauczycielstwa szkół początkowych, które obejmowałoby w jednej organizacyi wszystkichnauczycieli ludowych rozproszonych na całym obszarze Królestwa naszego. Potrzebę takiego stowarzyszenia odczuwało dobrze samo nauczycielstwo, ale dotąd nie udało się go założyć. Nareszcie teraz oto ci sami ludzie, którzy zajmowali się zorganizowaniem kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół początkowych, opracowali ustawę krajowego zrzeszenia nauczycielstwa tych szkół.

Na tę ustawę zgodzili się już delegaci różnych stowarzyszeń nauczycielskich, i w tych dniach przedłożono ją do zatwierdzenia władzom okupacyjnym.

Według tej ustawy Zrzeszenie nauczycielskie będzie obejmować swoją działalnością całe Królestwo Polskie, i bedzie miało prawo w każdej miejscowości zakładać swoje Koła. Celem Zrzeszenia jest zjednoczenie wszystkich nauczycieli szkół początkowych: 1) dla podniesienia poziomu umysłowego, społecznego i gospodarczego swoich członków; 2) dla obrony prawnej i popierania interesów zawodowych nauczycielstwa, i wreszcie dla pracy nad doskonaleniem nauczania i wychowania.

Zrzeszenie nie będzie się wcale zajmować sprawami politycznemi. Dla urzeczywistnienia swych zadań Zrzeszenie będzie: urządzać kursy, seminarya nauczycielskie, odczyty i t. d.; oraz będzie ułatwiać przygotowywanie się do zawodu nauczycielskiego tym osobom, które będą chciały mu się poświęcić.

Zrzeszenie będzie wysyłać swoich członków na naukę zagranicę, będzie organizować zjazdy nauczycielskie, będzie urządzać czytelnie, muzea i t. d.; będzie urządzać teatry amatorskie, zakładać związki gimnastyczne, chóry, orkiestry i t. d. Wreszcie zrzeszenie będzie zakładać dla swoich członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, biura porad prawnych, kooperatywy, schroniska i bursy dla dzieci nauczycieli.

Nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo pożytecznem dla nauczycieli ludowych i dla całego naszego społeczeństwa będzie to stowarzyszenie. Niewątpliwie potrafi ono zjednać sobie licznych zwolenników pośród zastępów naszych nauczycieli. Rozbite dotychczas stowarzyszenia nauczycielskie zjednoczą się dla wspólnego dobra całego nauczycielstwa i szkoły polskiej.

Przypominamy czytelnikom naszym, że należy wcześnie zamówić „Zorzę“ na rok 1917.

W tym celu trzeba kupić na poczcie przekaz i wypisać na nim: 1) adres „Zorzy“, 2) dokładny swój adres to jest imię i nazwisko, gminę i wieś i 3) sumę jaką się wysyła.

Prenumerata „Zorzy“ w walucie niemieckiej wynosi: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek; kwartalnie 2 marki 50 fenigów.

Ponieważ niektórzy czytelnicy dają na poczcie rosyjskie pieniądze, to jest 1 rubla za kwartał, a inni znów liczą 2 marki za rubla, więc zwracamy uwagę czytelników na to, żeby na pocztę dawali tylko niemieckie pieniądze i w takiej sumie, aką wyżej podaliśmy.

Najlepiej jest teraz sprowadzać „Zorzę“ nie pojedyńczo, lecz razem z sąsiadami. Ten kto nadeśle do redakcyi pieniądze na 10 egzemplarzy, będzie otrzymywać jedenasty darmo.

„Zorzę“ można również zaprenumerować w ten sposób, że płaci się na poczcie tylko za jeden kwartał, to jest 2 marki 50 fenigów, a potem odbiera się „Zorzę“ co tydzień z poczty.

Czytelnicy nasi z okupacyi austryjackiej mogą obecnie również nadsyłać prenumeratę przekazem pocztowym wprost do redakcyi w Warszawie. Prenumerata na tamte części ziemi polskiej wynosi: rocznie 18.— koron, półrocznie 9.— koron, kwartalnie 4 korony 50 halerzy.

Tym, którzy są nam winni jeszcze za rok 1916,
„Zorzy“ wysyłać nie będziemy.

Przegląd polityczny i wojenny.

Zapowiedź ukazu w sprawie polskiej.

Przyszła wiadomość z Petersburga, że cesarz rosyjski wyda niebawem ukaz, w którym zapowie, w jaki sposób ma w przyszłości być urządzone Królestwo Polskie. W ukazie tym mają być potwierdzone obietnice Wielkiego księcia Mikołaja.

Co mówi Rodiczew o sprawie polskiej?

Znakomity polityk rosyjski Rodiczew powiedział niedawno, że polacy sami powinni postanowić, jaki ma być przyszły ustrój państwa polskiego.

Rodiczew żałuje że trudno byłoby w tej sprawie przeprowadzić głosowanie powszechne wśród wszystkich polaków.

Rodiczew mówił, że rozumie, iż polakom już nie może wystarczyć samorząd. Powiedział wreszcie, że gdyby Rosya nadała samorząd polakom przed dziesięciu laty, jak tego domagali się demokratyczni politycy rosyjscy, to może polacy byliby się tym samorządem zadowolnili.

Nota rządu hiszpańskiego w sprawie rokowań pokojowych.

Rząd hiszpański rozesłał do wszystkich państw notę, w której powiada, że Hiszpania nie podejmie żadnych kroków pokojowych dopóty, dopóki nie nabierze przekonania, że wystąpienie jej przyniosłoby skutek. Narazie uważa rząd hiszpański że wystąpienie jego teraz byłoby bezskuteczne i dla tego chce czekać chwili bardziej odpowiedniej.

Choroba Brianda.

Donoszą z Paryża, że prezes ministrów francuskich Briand zachorował bardzo ciężko. Podobno z powodu przepracowania cierpi na ciągłe omdlenia.

Nota koalicyi do rządu greckiego.

Koalicya posłała rządowi greckiemu notę, w której powiada, że dopóty nie wpuści żadnego okrętu do portów greckich, dopóki Grecya nie spełni następujących żądań koalicyi:

Przedewszystkiem Grecya musi zmniejszyć ilość swojego wojska w kraju do takiej liczby, jaka jest konieczną tylko dla utrzymania porządku. Cała broń i wszystka amunicya, oprócz niewielkiej ilości która może zostać w kra,u — musi być przewieziona na półwysep Peloponez. Tam również muszą być przewiezione wszystkie karabiny maszynowe i artylerya grecka. Następnie rząd grecki musi zabronić urządzania zgromadzeń oraz wydać zakaz noszenia broni osobom cywilnym. Koalicya ma z powrotem objąć nadzór nad rozmaitymi instytucyami rządowemi (kolejami, telegrafem i t. d.).

Wszystkie osoby uwięzione z tego powodu, że występowały przeciw rządowi po stronie koalicyi mają być uwolnione.

Ten jenerał grecki, który dał rozkaz armii greckiej, aby podczas zamieszek strzelała do wojsk koalicyi — ma być złożony z dowództwa.

Rząd grecki ma rozkazać, aby wojsko greckie oddało honory wojskowe flagom koalicyi na znak przeproszenia.

Tylko wtedy gdy Grecy spełnią wszystkie te żądania, koalicya zgodzi się na otwarcie przywozu do portów greckich.

Wieści z wojny.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich odparto w dniu 2 stycznia ataki rosyjskie pod Rygą, Dwińskiem i Słanisławowem. Nazajutrz między Złoczowem a Mamajowem (w Galicyi) wzięli austryjacy 130 rosyan do niewoli. Dnia 4 stycznia niemcy zdobyli jedną z wysp na rzece Dźwinie.

Z rumuńskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich zajęto w dniu 2 stycznia grzbiet wzgórz na południe od doliny Trotus. W dolinach wiodących do rzeki Seretu wyparto dalej rumunów. Wzięli też niemcy miejscowość Soweję, w dolinie rzeki Susita. W pościgu za rumunami niemcy zbliżają się do przyczółków mostowych pod Foczany i Fundeni.

W Dubrudży odrzucono rosyan ku Macinowi. Wzięto około 1300 jeńców. Dnia 3 stycznia zdobyli niemcy miejscowości Pintecesti i Moza nad rzeką Milkowul, przyczem wzięto 400 jeńców. Dnia 4 stycznia udało się rosyanom usadowić w poprzednich stanowiskach niemieckich pod Mestecanesti.

Niemcy i austryjacy zdobyli kilka wzgórz w dolinie Susity. Złamano opór rumunów nad rzeką Nilcomre. Zdobyto Macin i Jnliję.

Wzięli tam niemcy 1000 jeńców. Cała Dobrudża, z wyjątkiem wązkiego skrawka ziemi pod Gałaczem jest już w posiadaniu państw centralnych.

Co opowiadają rosyanie?

Dnia 29 grudnia niemcy odparli rumunów o wiorstę w tył nad rzeką Kasin i pod miejscowością Sovoje (w Rumunii). W innych miejscach frontu odparto ataki niemieckie.

Dnia 30 grudnia artylerya rosyjska rozproszyła ogniem armatnim trzy kompanie niemieckie w okolicach Zborowa. Nad Bystrzycą rosyanie natarli na rów niemiecki. Część załogi wykłuli a resztę wzięli do niewoli Na granicy Mołdawii udało się niemcom zdobyć kilka wzgórz i odeprzeć rosyan wstecz. W Rumunii niemcy opanowali wieś Bordesci nad rzeką Rimna.

Dnia 31 grudnia powiodło się niemcom opanować znowu kilka wzgórz na północ od rzeki Dostawy i zmusić rosyan do odwrotu. Oddziały rumuńskie i rosyjskie odparły niemców z Bordesti. Niemcy wyparli rumunów na północno-zachód od kolei z Buzeu do Foca. Także pod Brailą po zaciętych walkach opanowali niemcy pozycyę rosyjską.

Dnia 1 stycznia po trzech silnych atakach zajęli niemcy pozycye rosyjskie pod Pińskiem, ale zostali z nich wyparci. Wojsko rumuńskie cofnęło się nad rzekę Kasin a także w innych okolicach Rumunii i w Dobrudży.

Z zachodniej, czyli francuskiej widowni wojny.

Na zachodniej widowni wojny według urzędowych doniesień niemieckich w Szampanii i w lesie Argońskim niemieckie oddziały wtargnęły w dniu 2 stycznia do rowów francuskich i wzięły tam jeńców oraz zdobycz. Nazajutrz dotarli żołnierze niemieccy aż do trzeciej linii francuskiej w Bua de Pretr (Bois des Pretrs).

Doniesienia francuskie i angielskie.

Dnia 29 grudnia wtargnęli anglicy do rowów niemieckich na wschód od Le Sar (Les Sares). Rowy te były zburzone ogniem armatnim.

Dnia 1 stycznia nie powiodły się ataki niemieckie pod Oberiw (Auberice) w Szampanii, a także pod folwarkiem Szambret (Chambrette), na prawym brzegu Mozy. Anglicy wtargnęli do rowów niemieckich pod Armantjer.

Dnia 2 stycznia toczyły się tylko drobne potyczki.

Jenerał Haig marszałkiem polnym.

Donoszą z Londynu, że naczelny wódz anglików jen. Haig został mianowany marszałkiem polnym.

Co powiada generał Haig o bitwie nad Som?

Angielski wódz naczelny gen. Haig powiada, że celem natarcia angielskiego nad rzeką Som jest: 1) oeciągnąć część wojska niemieckiego z pod Werdę, 2) uniemożliwić przewiezienie wojska niemcom na inne fronty, 3) wyczerpywać siły niemieckie.

W ten sposób stara się gen. Haig wytłumaczyć to, że anglicy nie przełamali nad Som sił niemieckich.

Ze stoł. m. Warszawy.

Orzeł polski na magistracie st. m. Warszawy.

Magistrat warszawski uchwalił na pierwszem ze swoich posiedzeń w roku bieżącym, aby na głównym gmachu magistratu, przy placu Teatralnym umieścić Orła Białego jako godło państwowe polskie.

Orzeł umieszczony będzie na tem samem miejscu, gdzie był umieszczony za czasów rosyjskich — orzeł dwugłowy rosyjski.

Jest to pierwsza uchwała magistratu warszawskiego powzięta w r. 1917.

Zjazd nauczycieli szkół średnich w Warszawie.

W dniu 3, 4 i 5 stycznia obradował w Warszawie wielki zjazd nauczycieli szkół średnich t. j. gimnazyów. Wzięło w nim udział 668 osób, w tem 170 delegatów z prowincyi.

Przez trzy dni radzono nad najważniejszemi sprawami szkolnictwa polskiego, przedewszystkiem nad sposobami nauczania młodzieży polskiej w duchu narodowym oraz nad racyonalnem urządzeniem szkół w Polsce, Zjazd ten przyczyni się niemało, do spotęgowania się pracy nauczycieli nad cielesnem, duchowem i umysłowem wychowaniem naszej młodzieży.

Święto rzemieślnicze.

W dniu 31 grudnia obchodziła stolica Polski bardzo uroczyście stuletnią rocznicę nadania warszawskim zgromadzeniom rzemieślniczym nowej ustawy cechowej. Rzemieślnicy warszawscy obchodzili dzień ten, jak wielkie święto, a wraz z nimi święciła go cała Warszawa.

Rocznica nadania rzemieślnikom obowiązującej do dziś dnia ustawy cechowej ma duże znaczenie dla mieszkańców Warszawy z tego powodu, że nie kto inny, lecz właśnie rzemieślnicy byli pierwszymi obywatelami naszej stolicy; oni to utworzyli pierwszy samorząd polski w tem mieście.

Przed wiekami miasta zakładano przedewszystkiem w tym celu, aby mogli rękodzielnicy w nich trudnić się rzemiosłem. Najważniejszą częścią każdego miasta w dawnych czasach był rynek, na którym rzemieślnicy sprzedawali swoje wyroby. Warszawa tak, jak i wszystkie inne miasta, została założona po to, aby rzemieślnicy mieli w niej dogodną i bezpieczną siedzibę.

Założyciel Warszawy książę Konrad II Mazowiecki utrzymywał na swoim dworze w Jazdowie (czyli Ujazdowie) bardzo wielu rękodzielników. Liczba ich się ciągle zwiększała, więc troskliwy o rozwój rzemiosł książę zbudował dla nich domy nad Wisłą, otoczył je warownym murem, aby nie były narażone na grabież rozbójników, którzy się wówczas gęsto uwijali po kraju, wyznaczył pomiędzy domami obszerny plac na targowisko—i w ten sposób stworzył warowny gród, z którego z czasem rozwinęła się Warszawa.

Stało się to pomiędzy rokiem 1286 a 1289. Jednocześnie z założeniem miasta nadał książę owym pierwszym warszawiakom władzę w osobie wójta, który zarządzał miastem w imieniu księcia. Gdy Warszawa rozrosła się, jeden człowiek nie wystarczał już do załatwiania wszystkich spraw. Wówczas utworzono magistrat i Radę miejską. Ławnikami byli przedstawiciele rzemieślników, tak więc rzemieślnicy zarządzali sprawami miejskiemi od początku istnienia Warszawy. Oni to z biegiem czasu utworzyli i wydoskonalili samorząd miejski.

W celu nauki rzemiosł, w celu rozwoju ich i doskonalenia, w celu ustalenia ceny rynkowej wyrobów rzemieślniczych, dalej w celu wspólnego, a więc tańszego zakupywania materyałów surowych do obróbki—łączyli się rzemieślnicy jednego rzemiosła w zgromadzenia. Z początku zgromadzenia te zawiązywały się przy kościołach, jako bractwa. Z biegiem czasu te bractwa rzemieślnicze przekształciły się w cechy. Im bardziej rozwijały się rzemiosła, tem więcej cechów w Warszawie powstawało. Obecnie jest ich w naszej stolicy 22.

Najstarszym z cechów warszawskich jest cech krawiecki, który posiada dokumenty stwierdzające jego istnienie już w r. 1380. Cech rzeźników założono w r. 1460 w dziesięć lat później powstał cech kuśnierzy. Najmłodszem z warszawskich zgromadzeń rzemieślniczych jest cech golarzy, który powstał dopiero w r. 1909.

Rzemieślnicy warszawscy przez szereg wieków zawsze byli gorącymi patryjotami i składali niejednokrotnie dowody, że ziemię polską miłują serdecznie i że gotowi są ponosić dla niej najcięższe ofiary.

Któż z nas nie słyszał o Janie Kilińskim, szewcu warszawskim, który był jednym z najbardziej rycerskich naszych bohaterów narodowych. Któż nie słyszał o bohaterstwie mieszczan warszawskich w czasach późniejszych, podczas powstań listopadowego i styczniowego?

Wszyscy znamy dzieje męstwa warszawskich rzemieślników i cześć im oddajemy.

Ale nie tylko z orężem w ręku przyczynił się lud Warszawy do rozsławienia imienia polskiego. Także praca zawodowa rzemieślników naszej stolicy, w czasach spokojnych była zawsze na świecie wysoko ceniona.

Naprzykład obuwie warszawskie mają ustaloną sławę w całej Europie i wszyscy zagraniczni szewcy naśladują kształt ubuwia, wymyślony przez majstrów warszawskich.

Dzięki swojej pracy rzemieślnicy polscy przyczyniają się w niemałym stopniu do podniesienia ogólnego dobrobytu narodowego. I dlatego należy im się od wszystkich stanów społeczeństwa polskiego wielkie uznanie.

Ostatnią ustawę cechową otrzymali rzemieślnicy Warszawy właśnie sto lat temu, zaraz po utworzeniu Królestwa polskiego w r. 1816.

Obecnie ustawa ta jest nieco przestarzałą i wymaga zmian i uzupełnień, które niebawem będą wprowadzone, przez obecny samorządny zarząd miasta Warszawy (na wprowadzenie tych ulepszeń rosyanie za czasów swojej gospodarki w stolicy naszej nie chcieli się zgodzić).

Uroczystość stulecia owej ustawy rozpoczęła się od wielkiego nabożeństwa w katedrze Świętojańskiej, które odprawił Najdostojniejszy ks. arcybiskup Kakowski. Podczas tego nabożeństwa poświęcono nowy sztandar dla cechu białoskórników. Sztandar otrzymał na Chrzcie Świętym imię Wacława, a jego chrzestnym ojcem był prezydent stolicy książę Zdzisław Lubomirski.

Po nabożeństwie odbyło się w Ratuszu wielkie zebranie, na którem wygłoszono podniosłe przemówienia. W przemówieniach tych wykazywano wielkie znaczenie rzemiosł dla dobrobytu społecznego, podnoszono potrzebę rozwinięcia szkolnictwa zawodowego w kraju naszym i wyrażono nadzieję, że w niepodległej Polsce rzemiosła zakwitną bujniej jeszcze niż dotychczas na pożytek Ojczyzny.

Wieczorem odbyło się zebranie w Resursie t. j. Domu Rzemieślniczym, gdzie podczas uczty noworocznej wygłoszono przemowy i wznoszono liczne okrzyki za pomyślność rzemiosł polskich w roku 1917-ym.

W ciągu roku 1917 odbędą się liczne odczyty, poświęcone rozwojowi rzemiosł w Polsce, będą urządzone wystawy, zebrania i t. d. Ma być także zwołany zjazd rzemieślników z całej Polski.

Na tym zjeździe będą powzięte uchwały, zmierzające do utworzena wielkiej, powszechnej organizacyi i rzemieślniczej, która zapewni rzemiosłu polskiemu rozwój i opiekę w całem Królestwie Polskiem.

Redakcya Zorzy zasyła rzemieślnikom warszawskim z okazyi ich święta serdeczne „Szczęść Boże!“ w pracy dla pomyślności Ojczyzny i Narodu!



Fotografia powyższa przedstawia cechy zebrane ze sztandarami na placu Króla Zygmunta przed zamkiem.

Zjednoczenie nauczycielstwa szkół średnich.

Dotychczas w Warszawie były dwa stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich t. j. gimnazyów: Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego i Polski Związek Nauczycielski.

Oba te zrzeszenia połączyły się teraz w jedną całość, która razem ze związkami prowincyonalnemi stanowi ogólną organizacyę nauczycieli szkół średnich w Królestwie Polskiem.

Świeże wiadomości.

— **Do Kół prowincyonalnych P. M. S.** Na dzień 3 lutego zostało zapowiedziane Ogólne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej. Zarząd Macierzy uprasza prowincyonalne Koła Macierzy o szybkie nadesłanie nazwisk swoich delegatów, aby można było uzyskać dla nich przepustki na przyjazd do Warszawy.

Jednocześnie Zarząd Macierzy uprasza za naszem pośrednictwem prowincyonalne Koła o szybkie nadesłanie sprawozdań.

— **Zjazd nauczycielski w Łodzi.** W Łodzi odbył się przed paru dniami zjazd nauczycielstwa ziemi piotrkowskiej, na który przybyło z górą 400 osób. Na zjeździe tym wygłoszono liczne wykłady i pogadanki z zakresu spraw szkolnych i naukowych.

Równocześnie obradowało nauczycielstwo szkół początkowych w okupacyi lubelskiej na zjeździe w Radomiu.

— **Najstarszy dzwon w Polsce.** Na wieży katedry Wawelskiej, w Krakowie, odkryto temi dniami dzwon pochodzący z roku 1271. Dzwon ten jest bardzo piękny. Odlane są na nim ozdoby w postaci smoków i liści. Na drugiej wieży odkryto wspaniałą rzeźbę, na innym znowu dzwonie. Rzeźba ta przedstawia króla Zygmunta Starego, siedzącego na tronie. Dzwon ów pochodzi z r. 1519.

— **Śmierć zasłużonego malarza.** Przed kilku dniami zmarł w Warszawie ś. p. Kazimierz Alchimowice, zasłużony malarz polski. Piękne jego obrazy wysoko były cenione tak w kraju naszym, jako też i zagranicą.

ś Ś. p. Alchimowicz, w dniach swojej młodoci brał udział w powstaniu 1863 roku, za co został skazany na ciężkie roboty w Syberyi. Po powrocie z wygnania kształcił się w sławnej szkole malarskiej w Monachium, w Bawaryi. Od r. 1880 mieszkał w kraju i tworzył wiele pięknych dzieł.

Zmarł przeżywszy lat 76. Pokój jego duszy!

— **Z Rosyi.** *Zamordowanie Rasputina.* Osławiony wróżbita i cudotwórca rosyjski Rasputin, chłop wielkorosyjski, przyjaciel samego cesarza — został tydzień temu zamordowany w Petersburgu, a zwłoki jego znaleziono w rzece Newie.

Krążą pogłoski, że Rasputina zamordował krewniak cesarski, młody książę Jussupów. Widziano bowiem nad Newą samochód jego tej nocy, gdy zginął Rasputin. W ogrodzie pałacu księcia Jussupowa znaleziono ślady krwi.

Służba księcia tłumaczy się przed policyą, że to zabito wściekłego psa i na dowód przedstawiła zabite zwierzę.

Jeszcze nie udowodniono, że to właśnie ks. Jussupow spełnił morderstwo. W każdym razie to jest pewne, że Rasputin, który przez cesarza i dostojników wywierał wielki wpływ na politykę rosyjską — już nie żyje.

— *Rozruchy w Moskwie.* W Moskwie szerzą się, jak donoszą gazety neutralne krwawe rozruchy, wywołane tem, że policya nie chciała pozwolić na zebranie „Związku miast rosyjskich". Gdy zebranie próbowano urządzić wbrew woli policyi, — wtedy poaresztowane zostały najwybitniejsze osobistości z pośród obywatelstwa moskiewskiego.

Tłum zaczął urządzać na ulicach demonstracye. Wezwano policyę z rozmaitych miast i rozruchy zakończyły się rzezią. Szczegółów o tych wydarzeniach nie przepuszcza cenzura rosyjska do gazet. Wiadomo tylko, że wskutek tych zdarzeń zwołano nadzwyczajne tajne posiedzenie Dumy, na którem rząd składał posłom wyjaśnienia. Ciekawą rzeczą jest to, że do uśmierzenia rozruchów nie wzywano wojska. Rząd obawiał się zapewne, iż żołnierze przejdą na stronę tłumu.

— **Poczta podwodna przez ocean Atlantycki.** Wkrótce ma być zaprowadzony przewóz listów i kart pocztowych z Niemiec do Stanów Zjednoczonych na niemieckich handlowych łodziach podwodnych. Przez Stany Zjednoczone można będzie posyłać też listy do Meksyku, do Chin i do innych zamorskich krajów neutralnych. Listy mogą ważyć najwyżej 60 gramów i muszą być opatrzone napisem: „list do przesłania w łodzi podwodnej" („Tauchbootbrief"). Opłata za zwyczajny list wynosi 2 marki. Listy nie mogą być wrzucane do skrzynek pocztowych, lecz powinny być oddawane w biurach pocztowych. Nie wiadomo jeszcze, czy i kraje okupowane przez niemców będą mogły korzystać z tej poczty. Jeżeli władze na to pozwolą, to będziemy mogli do naszych najbliższych w Ameryce posyłać listy pod wodą.

Ciekawe nowinki.

Śmierć wróżbitki francuskiej.

Znana wróżbitka paryska, pani de Teb, która od kilku lat ogłaszała w gazetach zagranicznych rozmaite wróżby polityczne — zmarła przed świętami w Paryżu. Wróżby jej czasem sprawdzały się przypadkiem, więc miała sławę na całym świecie.

Przepowiedziała ona, że wojna skończy się w r. 1917.

15 synów na wojnie.

15 synów zmarłego mieszkańca Józefa Lercha w Nied w Austryi zaciągniętych zostało do wojska; 7 synów poległo, a trzech znajduje się w niewoli.



O królach i bohaterach polskich.



Król Władysław Jagiełło. Wielka wojna z Krzyżakami.

W roku 1409 wybuchła nareszcie, jak to wiemy z poprzedniego opowiadania, wielka wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim. Zaczęła się ona od zajęcia i spustoszenia przez Wielkiego Mistrza, to jest naczelnika Krzyżaków, Ulricha z Jungingen, pogranicznej ziemi Dobrzyńskiej (Dobrzyń leży nad Wisłą pomiędzy Płockiem a Toruniem). Wojska Króla Władysława Jagiełły prawie jednocześnie zdobyły na Krzyżakach miasto Bydgoszcz. Ale pomiędzy walczących wdał się z pośrednictwem król Czeski Wacław, chcąc dalszą wojnę zażegnać. Jednak z rokowań pokojowych, które rozpoczęto, obydwie strony skorzystały tylko, aby się lepiej przygotować do dalszej wojny, powiększyć swoje siły i pozyskać sprzymierzeńców. Jakoż po stronie Zakonu Krzyżackiego stanął król Węgierski, Zygmunt; przybywały też pod dowództwo Ulricha z Jungingen tłumy rycerstwa z całych Niemiec, a także z innych krajów: Anglii, Hiszpanii itd. Pod rozkazy naszego Króla Wielki Książę Witołd przyprowadził liczne wojsko litewskie. Nadto Król Jagiełło porobił zaciągi w Czechach, skąd przyszły mu w pomoc hufce dzielnego i wyćwiczonego rycerstwa. Każda ze stron gotujących się do boju zebrała w ten sposób z kilkadziesiąt tysięcy wojska, co było znaczną siłą na owe czasy.

Rokowania pokojowe spełzły na niczem, bo król Czeski, Wacław, wydał na ich korzyść wyrok, krzywdzący Polskę. Więc latem 1410 roku wojna wybuchła na nowo.

Przeprawiwszy się z wojskiem polskiem przez Wisłę pod Czerwińskiem, Król Jagiełło połączył się z Księciem Witołdem, dowodzącym Litwinami, i razem ruszyli przez ziemię Krzyżaków ku ich stolicy, Malborgowi. Na wieść o tem wyszły naprzeciw wojska krzyżacko-niemieckie pod wodzą Wielkiego Mistrza Ulricha i zagrodziły Polakom drogę pod wsią Grunwaldem. Tu piętnastego lipca przyszło do pamiętnej i sławnej po wszystkie czasy bitwy, która skończyła się naszem zwycięstwem, okrywając wieczną chwałą oręż polski. Przebieg tej wielkiej bitwy był następujący.

Na noc z czternastego na piętnasty lipca wojsko polskie i litewskie rozłożyło się wielkim obozem pod zdobytym poprzedniego dnia zamkiem krzyżackim Dąbrownem, w pobliżu Grunwaldu, nie wiedząc nic o bliskości siły zbrojnej krzyżackiej. Noc ta burzliwa była i nawałnista; grzmoty roztaczały się ciągle po niebie, a deszcz ulewny gasił co chwila ogniska, rozpalone przez wojsko. Nad ranem zerwał się wicher tak silny, że nie można było rozpiąć namiotu, w którym Król od początku wyprawy słuchał codziennie trzech Mszy Świętych. O wschodzie słońca zwinięto obóz i wojska ruszyły wielką ławą ku Grunwaldowi. Wspaniały i potężny widok przedstawiały te zbrojne zastępy polsko-litewskie. Na przodzie, pod chorągwią czerwoną z białym orłem jechało na ciężkich koniach bojowych rycerstwo ziemi Krakowskiej; za niem nadworne hufce królewskie pod znakiem Pogoni, który był herbem Króla; za rycerstwem nadwornem sunęły oddziały najemników i ochotników czeskich, między którymi był sławny później na świat cały rycerz Jan Żyżka. Za Czechami jechało w szesnastu oddziałach rycerstwo ze wszystkich ziem polskich. Dalej postępowały hufce książąt Mazowieckich, biskupów i dostojników polskich. Wszyscy na wielkich koniach bojowych, wszyscy uzbrojeni w ciężkie miecze i kopje Przedniejsze rycerstwo nosiło na sobie pancerze ze stali i hełmy okrywające głowę. Nad jadącymi powiewały chorągwie i barwne „płachetki“ przy kopiach.

Na prawem skrzydle sunęło wojsko litewskie, uzbrojone gorzej, niż polskie, ale silne, wytrwałe i zacięte.

Przed południem armia polsko-litewska zatrzymała się na postój na skraju lasu, na wielkiej równinie, rozciągającej się pomiędzy wsiami Tannenbergiem a Grunwaldem. Dowodzący w zastępstwie Króla Władysława wojskiem Polskiem Zyndram z Maszkowic, Wielki Miecz-

nik Królewski, wysłał na zwiady w stronę Grunwaldu kilkunastu gońców na lekkich koniach, a wojsko tak rozłożył na postój, by każdej chwili w razie napadu mogło stanąć do boju.

Tymczasem rozpięto królewski namiot kapliczny, do którego udał się na Mszę Św. król Władysław, Książę Witold, książęta Mazowieccy, Zyndram z Maszkowic i cała starszyzna wojskowa. Król odziany był w zwykłą szarą szatę obozową. Twarz jego wyrażała powagę i smutek. Widać, było, że tego miłośnika pokoju wielką troską przejmuje myśl, że oto za chwilę może się rozpocząć straszna, mordercza bitwa. Król, jak wiemy, nie chciał wojny — ale cóż, kiedy Zakon Krzyżacki zmusił do niej Polskę, kiedy trzeba było z orężem w ręku dochodzić naszych krzywd i prawd!

Ledwie skończyła się pierwsza Msza Sw., gdy przed namiot wpadł na spienionym koniu jeden z wysłanych przez Zyndrama z Maszkowic na zwiady rycerzy. Osadził na miejscu konia, zeskoczył i przyklęknąwszy przed królem, zawołał zdyszany: „Niemce, miłościwy Panie!“ — „Pochwalony Jezus Chrystus!“ zawołał król. Ale ledwie wyrzekł te słowa przygalopował drugi z gońców, a za nim i kilku innych: wszyscy oni opowiadali zdyszanymi głosami, że od Grunwaldu nadciąga cała siła zbrojna niemiecka.

Wnet poruszenie wielkie uczyniło się przed namiotem, a za chwilę i w całym wojsku. Rozległy się głosy rozkazów, brzęk broni, rżenia siodłanych coprędzej koni, nawoływania się i okrzyki, któremi rycerstwo zagrzewało się wzajem do boju. Oddziały ustawiły się w szyku bitewnym.

Król tymczasem wysłuchał Mszy Sw., poczem rozkazał, by go przybrano w zbroję i podano mu konia. Kiedy dosiadł wspaniałego swego rumaka otoczyło go sześćdziesięciu żołnierzy, których przysłał Zyndram z Maszkowic, by pełniło straż przy osobie królewskiej. Zatroskana twarz króla, gdy poczuł pod sobą bojowego konia, przy boku miecz, a w ręku kopię, zmieniła się odrazu: trysnęło z niej życie i męstwo.

Już ze stanowisk polskich można było dostrzedz zbliżające się coraz olbrzymie wojsko krzyżackie: w szyku bojowym sunęły tysiące zakutego w zbroje rycerstwa niemieckiego. Wtem dano znać królowi, że od mistrza krzyżackiego przybyli dwaj wysłańcy. Jagiełło kazał ich stawić przed siebie. Zsiedli więc ze swoich wspaniałych rumaków i wolnym krokiem zbliżyli się do króla. Skłonili się przed nim, poczem jeden w te odezwał się słowa: „Mistrz Ulrych, wyzywa ciebie, Miłościwy Panie, i księcia Witołda na bój na śmierć i życie. Ażeby dodać wam męstwa, którego wam widać nie dostaje, przysyła te oto dwa miecze“. I położył dwa miecze u stóp króla. Wtedy wystąpił drugi wysłaniec i powiedział: „Mistrz Ulrych oznajmia ci także, Miłościwy Panie, że, jeśli wam miejsca za mało, to każe swym wojskom cofnąć się trochę“. Król wysłuchał tych słów, nie dając poznać po sobie, że zrozumiał zawartą w nich obrazę i z powagą wielką odpowiedział: „Mieczów nam nie brak, ale i te dwa przyjmuję, jako wróżbę zwycięstwa, które mi Pan Bóg przez wasze ręce zsyła. A pole bitwy On także wyznaczy. Jego sprawiedliwości oto wzywam, przed Niego zanoszę skargę za krzywdę Polski i pychę Zakonu waszego. Amen“.

Wysłańcy krzyżaccy, wysłuchawszy tych słów, siedli na konie i odjechali. Po chwili rozległ się po naszej stronie dźwięk trąb, zwiastujących początek bitwy. Jak się odbyła—dowiemy się z następnego opowiadania.



Z Rady Głównej Opiekuńczej.

Kwesta ogólnokrajowa w pow. Łódzkim.

Zebrano ogółem w pow. Łódzkim rb. 9714 kop. 74, mk. 186 fen. 9, koron 8 hal. 90.

Poszczególne miasta i gminy w powiecie zebrały:

Miasteczko Aleksandrów	329 rb.	26 kop.		
Gmina Babice	212 „	90 „	13 mk.	70 fen.
„ Bełdów	425 „	$33\frac{1}{2}$ „	51 „	
„ Brujec	332 „	21 „		
„ Brus	1496 „	21 „	13 „	40 „
„ Brużyca	156 „	95 „	12 „	
„ Chojny	232 „	99 „	5 „	
„ Czarnocin	641 „	92 „	20 „	60 „
„ Gospodarz	569 „	79 „	3 „	50 „
			3 korony	90 hal.
„ Górki	174 „	82 „	2 mk.	75 fen.
Miasteczko Konstantynów	249 „	75 „		
Gmina Lnćmierz	460 „	61 „	13 „	
„ Łagiewniki	108 „	12 „		
„ Nakielnica	301 „	05 „	4 „	80 „
„ Nowosolna	31 „	44 „	6 „	97 „
„ Puczniew	368 „	$77\frac{1}{2}$ „		
„ Radogoszcz	337 „	75 „	2 „	kor. 5
„ Rąbień	127 „	73 „	14 „	20 fen.
„ Rszew	41 „	$29\frac{1}{2}$ „		
Miasteczko Tuszyn	520 „	48 „	9 „	72 „
Gmina Wiskitno	222 „	46 „	3 „	50 „
Miasto Zgierz	2210 „	$33\frac{1}{2}$ „	8 „	55 „
Gmina Żeromin	163 „	41 „	1 „	40 „

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. **Wawrzyńcowi Koźmińskiemu** w Ostrówku-Rudlicach. Są dwa dzieła ogrodnicze Józefa Brzezińskiego 1) „Hodowla drzew i krzewów owocowych" i 2) „Hodowla warzyw" — kosztują razem 4 rb. 40 kop. Przypuszczamy, że dzieła te będą zbyt obszerne i specyalne; radzimy natomiast nabycie książki St. Celichowskiego „Sad" (kop. 60) oraz jednej z następujących: M. Karczewska: „O uprawie warzyw" (36 kop.), Froń: „Ogród warzywny" (45 kop.), Schönfeld: „Warzywnictwo gruntowe" (40 k.). Zwracamy również uwagę, że wydane przez Bondyego w Wiedniu „Dzieje Powsz. Illustr." są dla czytelni zbyt obszerne — dzieło to składa się z 18-tu wielkich tomów (w antykwarniach nabyć je można za cenę około 20 rb. w oprawie). Radzimy nabyć za te pieniądze książki z historyi Polski.

P. **Karolinie Kazimierskiej** w Kutnie. Dziękujemy serdecznie za korespondencyę i prosimy pamiętać o nas nadal. Jednocześnie wysyłamy do Pani kartę pocztową.

P. **Janowi Zagonowi** w U. Grunty po kolonistach, wysłanych przez rosyan, nie przestały być dotąd ich własnością — nie można więc tych gruntów nabywać. W niektórych okolicach są one tylko puszczane przez władze niemieckie w dzierżawę i brane w opiekę i użytkowanie przez naszą ludność. Sprawa majoratów będzie rozstrzygniętą zapewne dopiero po wojnie. O założeniu polskiego Banku Włościańskiego dotąd niema mowy. Jeśli Pan chce nabyć ziemię z parcelacyi, radzimy zwrócić się do Centr. Tow. Rolniczego, które najłatwiej może Panu udzielić dobrych wskazówek. Artykuły otrzymaliśmy — dziękujemy za nie serdecznie i prosimy o nowe. Jeden z nadesłanych drukowaliśmy już w № 53. Inne pójdą wkrótce. Prosimy tylko o takie, które nie były już drukowane gdzieindziej. Za życzenia — serdeczne „Bóg zapłać!"

Wielebnemu **Ks. Wł. Smolarkiewiczowi** w S. Dziękujemy serdecznie za życzenia i nadesłaną łaskawie korespondencyę.

P. **Antoniemu Kołodziejczykowi** w Sł. Prosimy zawiadomić nas, ile pieniędzy mają Panowie na założenie biblioteki — od tego zależy, jakie książki poradzimy Panu nabyć. Katalogów najlepiej zażądać w Księgarni Ludowej w Warszawie (Warecka 14). Okazowe numery wysyłamy jednocześnie i prosimy o jednanie nam czytelników.

P. **Fr. Mieczkowskiemu** w Wierzbowcu. Dziękujemy z całego serca za życzenia i opłatki. Listy Pańskie zamieściliśmy w № 53 i 1-ym. Inne pójdą w następnych numerach — prosimy i nadal pamiętać o nas. Radzimy nie zrażać się trudnościami w sprawie czytelni wiejskiej— może uda się Panu namówić sąsiadów. „Zorza" przesłałaby od siebie kilka książek i taniej liczyłaby prenumeratę.

P. **S. Wiśniewolskiemu** w P. Prosimy Pana o wiadomość czy wysłał Pan pieniądze przekazem, czy też opłacił „Zorzę" wprost na poczcie; żadnych bowiem pieniędzy od Pana nie otrzymaliśmy. Jeżeli Pan wysłał przekazem, w takim razie otrzymał Pan na poczcie kwit. Z tym kwitem niech Pan teraz zwróci się na pocztę i powie, że redakcya pieniędzy tych nie otrzymała. Niech więc poczta wyjaśni Panu, co się stało z temi pieniędzmi. Jeżeli zaś Pan dawał na poczcie pieniądze bez przekazu, w takim razie powinien Pan przez cały czas dostawać dwa numery, a to dlatego, że jeden Redakcya wysyła od siebie bez przerwy, drugi zaś powinna była poczta, pobrawszy od Pana pieniądze, zamówić u nas od siebie. Ponieważ poczta nie podaje nam nazwisk tych prenumeratorów, którzy wpłacają pieniądze na poczcie bez przekazu, nie wiemy więc czy pomiędzy zamówionymi przez pocztę w Mazowiecku numerami „Zorzy" jest również numer dla Pana. Niech Pan powie urzędnikowi na poczcie to wszystko, co Panu tutaj piszemy. Prosimy zawiadomić nas, co urzędnik pocztowy odpowie Panu.

P. **Lucyanowi Sułkowskiemu** w N. Dziękujemy z z całej duszy za tak serdeczne życzenia i przyjaźń dla „Zorzy". Prenumerata za „Zorzę" w markach została podwyższona z tego powodu, że obniżył się kurs, to jest wartość marki. Wartość marki tak często się zmienia, że prawie codziennie jest inna. W chwili, gdy to piszemy giełda warszawska ustaliła wartość marki na $42\frac{1}{2}$ kopiejki. Ponieważ widzimy, że czytelnicy nasi interesują się temi rzeczami, postanowiliśmy już od tego numeru w w odpowiednim miejscu podawać jaka jest wartość marki w chwili, gdy dajemy numer do druku. Dla uniknięcia zatargów z czytelnikami, którzyprenumerują „Zorzę" za pośrednictwem Pana radzimybrać pieniądze w rublach i odsyłać nam je przez okazyę, jak to robi p. Koźmiński.

P. **Janowi Wachowi** w St.-W. Prenumeratę, którą Pan przesłał do p. Kossakowskiej w Lublinie otrzymaliśmy. Z pieniędzy tych 6 koron zaliczyliśmy na rok 1916 a 1 korona pozostała na rok 1917.

P. **Stanisławowi Siedleckiemu** w O. Zaległych numerów z roku 1914 teraz pocztą przesłać nie możemy. Prosimy upomnieć się o nie po wojnie.

P. **Michałowi Grzesiakowi** w L. Na przeniesienie prenumeraty z roku 1915 na rok bieżący zgodzić się nie możemy, gdyż numer „Zorzy" dla Pana w roku 1915 był drukowany i zaległy komplet będziemy mogli Panu wysłać zaraz po skończeniu wojny. Redakcya z powodu wojny, tak samo jak i bardzo wielu czytelników, poniosła ogromne straty. Czytelnicy nasi nie zechcą chyba, aby dziś gdy papier, druk i inne rzeczy są tak bardzo drogie, Redakcya, która prenumeraty nie podwyższyła, musiała nie ze swojej winy ponosić nowe straty. Przypuszczamy, że przyzna Pan racyę temu, co tu wyżej napisaliśmy. „Zorzę" od Nowego Roku Panu wysyłamy i prosimy o nadesłanie prenumeraty.

P. **Stanisławowi Litewce** w S. Daj Boże, abyśmy jaknajprędzej mogli doczekać się tej chwili, której zarówno Pan jak my i czytelnicy nasi tak gorąco pragniemy. Złączywszy naówczas bratnie dłonie, w jedności i zgodzie odbudujemy naszą ukochaną Ojczyznę i będziemy ją mieli taką jak tego pragniemy. Za zjednanych czytelników serdecznie dziękujemy. Łączymy pozdrowienia.

P. **Tomaszowi Kulceszyńskiemu** w Dzw. Dotąd nie otrzymaliśmy jeszcze od p. M. Kossakowskiej w Lublinie zawiadomienia, że Pan przesłał pieniądze. Prawdopodobnie nastąpi to w tych dniach. Zaraz po otrzymaniu listu Pana z Lublina postaramy się zadość uczynić Jego życzeniu. Uwzględniając sytuacyę, zaliczyliśmy prenumeratę na rok 1917 — ma Pan więc cały rok opłacony. Za zjedna-

nych czytelników serdecznie dziękujemy. „Zorzę" wysyłamy im od Nowego Roku. Gdyby dla dalszego jednania czytelników potrzebne Panu były okazowe numery, to prosimy napisać, a chętnie wyślemy.

P. **Antoniemu Sbyrytowi** w R. Zamiast zaległych numerów z roku 1915, wysłaliśmy Panu pod opaską komplet „Zorzy" z roku 1916 za czas od 1 lipca do 30 grudnia. Zanotowaliśmy sobie również, żeby wysyłać Panu 1 egz. „Zorzy" od Nowego Roku.

P. **Ignacemu Mularczykowi** w N. w. „Zorzę" zaczęliśmy wysyłać Panu dopiero od Nowego Roku. Wysłaliśmy Panu paczkę okazowych numerów, które prosimy rozdać w okolicy, w celu zachęcenia do czytywania naszej gazety.

P. **Piotrowi Dębniakowi** w J. Korespondencyę otrzymaliśmy, za co serdecznie dziękujemy. Nowemu prenumeratorowi wysyłamy „Zorzę" od Nowego Roku. Pieniądze może Pan przysłać później — mamy bowiem nadzieję, że w najbliższym czasie zjedna nam Pan jeszcze nie jednego czytelnika.

P. **Franciszkowi Galera** w R. O korespondencyę bardzo prosimy. Paczkę okazowych numerów znów wysłaliśmy i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie nadeśle nam Pan nazwiska zjednanych czytelników.

P. **A. Łąckiemu** w R. Pocztówkę otrzymaliśmy. „Zorzę" od Nowego Roku wysyłamy. Posłaliśmy Panu kilka okazowych numerów „Zorzy", które prosimy rozdać sąsiadom i zawiadomić ich, że obecnie można już otrzymywać „Zorzę" bez żadnych przeszkód. A może uda się Panu zjednać nam nowych czytelników?

P. **Szczepanowi Dziwura** w St. Od Nowego Roku wysyłamy Panu 3 numery „Zorzy". Dziękujemy za życzenia i zjednanych czytelników.

POKWITOWANIE Z PRENUMERATY.

Za pośrednictwem p. **W. Koźmińskiego** w Ostrówku Rudlicach:

za grudzień:

Czytelnicy z parafii Ożarów rb. 4.—

za pierwszy kwartał

Tad. Chlewskiego z Czarnożył	5 złotych
Ks. St. Grzywaka z Ostrówka-Rudlic	6 zł. 20 gr.
Fel. Krzykowski nauczyciel z Janowa	5 „
R. Plewiński nauczyciel ze Skrzynna	5 „
P. Strugała z Janowa	6 „ 20 „
Fr. Baumajstra z Ostrówka Rudlic	6 „ 20 „
Bol. Dominikowskiego z Janowa	6 „ 20 „
F. Tomczyński z Oleśnicy	6 „ 20 „
Ad. Staszczaka z Woli Rudlickiej	6 „ 20 „
Wł. Gouera z Plichowa	6 „ 20 „
P. Chodera ze Skrzyna	6 „ 20 „
Sz. Moga z Ostrówka Rudlic	6 „ 20 „
Hip. Moga z Wieruszowa	6 „ 20 „
Ign. Modrzejewskiego z Wydrzyna	6 „ 20 „
Jana Tyca z Janowa	6 „ 20 „
S. Myszorka z Okalewa	6 „ 20 „
W. Drabiński z Dobroszyn	6 „ 20 „
St. Idzikowskiego z Woli Rudickiej	6 „ 20 „
St. Żetecki z Ostrówka	6 „ 20 „
Fr. Wozniakowskiego z Janowa	6 „ 20 „
E. Gniazdowski z Czarnożył	6 „ 20 „
Bol. Hadryś z Czarnożył	6 „ 20 „
Ig. Glowienkowskiego z Jackowskiego	6 „ 20 „
Fel. Goderskiego z Czarnożył	6 „ 20 „

Zawiadamiamy czytelników naszych, iż postanowiliśmy w ciągu roku 1917 dawać darmo

1 egzemplarz „Zorzy" albo pożyteczne książki wartości jednej prenumeraty

wszystkim tym, którzy zjednają nam 10-ciu nowych prenumeratorów.

Przygody lotnika.

(Opowiadanie z wojny.)

(Dokończenie).

Jan popadł w dziwne gorączkowe odrętwienie, niby w pół sen, w pół marzenie. Nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, co się na okół niego działo na jawie. Zdawało mu się zrazu, że pędzi dokądś w samochodzie po niezmiernie długim gościńcu, następnie, że ucieka na nieosiodłanym koniu przed pościgiem nieprzyjaciół. Przyśniło mu się wreszcie, że spada z jakiejś ogromnej wieżycy głową na dół na wybrukowane kamieniami podwórze. W chwili, gdy już, już dotykał ziemi — poczuł, że czyjeś ramiona chwytają go, podnoszą do góry i niosą dokądś.

Potem zdawało mu się, że na grzbiecie ogromnego orła pędzi ku gwiazdom, a wichry świszczą na około tak przeraźliwie, że od tego świstu serce mu truchlało i krzepła krew w żyłach. Potem zaczęły mu przed oczyma wirować różnokolorowe koła, coraz większe i większe, które się rozpłynęły wreszcie w czarnej mocy, ogarniającej wszystko. Nic już więcej nie pamiętał, okrom tej czarności straszliwej, która wypłoszyła mu z głowy wszystkie myśli i cały świat zasłoniła mu przed oczyma.

*
* *

Obudził się na czysto posłanem łóżku w jasnej sali szpitalnej. Obok łóżka stał Karol z siostrą miłosierdzia.

Gdy Jan otworzył oczy, uśmiechnęli się do niego oboje.

— Gdzie ja jestem? Co się ze mną działo?— zapytał Jan słabym z wyczerpania głosem.

— Jesteś w szpitalu — odpowiedział Karol.

Z twarzy Jana widać było, że usiłuje coś sobie przypomnieć, że stara się zebrać rozpierzchające się wciąż myśli. Zauważywszy to, Karol zaczął mówić mu głosem cichym i miękkim, by nie drażnić chorego:

„Przyjechawszy na umówione miejsce znalazłem Cię leżącego na ziemi bez duszy. Zabrałem Cię na samolot i przywiozłem ze sobą. Doktór mówi, że Ci nic nie będzie, i że za kilka dni będziesz mógł wstać z łóżka. Wszyscy koledzy podziwiają twoją odwagę. Dowódcy uważają Cię za jednego z najbardziej zasłużonych oficerów. Gdy wstaniesz z łóżka, to nie będziesz się mógł opędzić powinszowaniom. Wszyscy są niezmiernie ciekawi twoich przygód i będą Cię ciągle prosić o opowiadanie ich. Wyznaję, że ja sam jestem ogromnie ciekaw dowiedzieć się, w jaki sposób zdołałeś wysadzić tor kolejowy i wrócić na umówione miejsce. Jadąc po ciebie, nie spodziewałem się coprawda zupełnie zastać Cię na owej polanie. Byłem pewien, że nieprzyjaciele złapali Cię i powiesili na pierwszem lepszem drzewie. Jak tylko będziesz się czuł nieco silniejszy musisz mnie przed wszystkimi innymi opowiedzieć historyę tej twojej wyprawy".

Gdy Karol kończył te słowa, otworzyły się drzwi sali na oścież i na progu ukazał się dowódca w otoczeniu świty.

Siwy, stary wojak podszedł do łóżka i ująwszy prawicę Jana przemówił:

— Kochany kapitanie, a raczej majorze, bo jesteś już majorem; otóż, kochany mój majorze, szczęśliwy jestem, że mogę, za twój czyn bohaterski, który ocalił naszą armię od rozbicia, wyrazić Ci podziękowanie naczelnego wodza. Zdołałeś wykonać najtrudniejsze zadanie, jakie kiedykolwiek komukolwiek powierzyłem do spełnienia. W kraju nieprzyjacielskim, w miejscu oddalonem o dziesiątki wiorst od naszych wojsk, potrafiłeś wysadzić w powietrze doskonale przez nieprzyjaciół pilnowany tor kolejowy i w ten sposób przeszkodziłeś im przewieźć na plac boju wojska, któremi chcieli przełamać nasze pozycye. Czyn twój nazwać trzeba czynem bohaterskim. W imieniu naczelnego wodza, w imieniu własnem, w imieniu całej armii, a przedewszystkiem w imieniu podległych memu dowództwu oddziałów, wreszcie w imieniu Ojczyzny naszej—składam Ci za czyn twój podziękowanie!

To mówiąc odpiął od swojej piersi krzyż zasługi i przypiął go na koszuli Jana.

Wszyscy oficerowie obecni na sali podnieśli ręce do czapek i salutowali bohaterskiego lotnika.

Dowódzca pochylił się nad nim i ucałował go serdecznie w oba policzki. Następnie zawołał do otaczających go oficerów:

— Panowie! Wznoszę okrzyk na cześć naszego bohaterskiego kolegi i sądzę, że go wszyscy powtórzycie z tym samym zapałem, z jakim ja go wypowiadam. Niech żyje nasz kochany major!

Oficerowie odkrzyknęli zgodnym chórem:

— Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!!!

Koniec.

Kto nadeśle swój adres do redakcyi „Zorzy"

Warszawa, Świętokrzyska 17,

ten otrzyma **bezpłatnie** numer okazowy, a nawet kilka numerów do rozdania sąsiadom lub znajomym.

Ostatnie Wiadomości.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej widowni wojny.

Dnia 6 stycznia wtargnęli rosyanie pod Rygą na przestrzeni jednego batalionu do rowów niemieckich. Dostali się tam po zamarzniętem bagnie. Niemcy dokonali przeciwataków i wzięli 900 jeńców oraz karabiny maszynowe. Nazajutrz odparli niemcy silne ataki rosyjskie pod Kisielinem, Stanisławowem i Mitawą.

Z rumuńskiej widowni wojny.

Dnia 6 stycznia zdobyli niemcy, austryjacy i bułgarowie stanowiska rosyjskie i rumuńskie od Tartaru aż do Rimiceni i posunęli się aż do rzeki Seretu. Zajęto wsie Olancascę, Guljancę i Macsinę. Rosyanie cofnęli się na północny brzeg Seretu. Niemcy i bułgarzy zajęli wielkie miasto Brailę. Rosyanie przed wycofaniem się z tego miasta zburzyli większą część urządzeń fabrycznych. Nazajutrz rosyanie wykonali wielki atak, mający na celu odciągnięcie wojsk niemieckich. Tylko pod Obideszti udało im się wtargnąć do niemieckich stanowisk. Na przestrzeni 25 wiorst atak ten był bezskuteczny. Niemcy zdobyli szczyt góry Odobeszti.

Z francuskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich dnia 6 stycznia na północ od Ankr wdarli się do niemieckich okopów anglicy pod miejscowością Ankr. Niemcy wzięli jeńców pod Masige i pod Werdę. Nazajutrz niemcy odparli wielkie natarcie angielskie pod Arras.

Rozkazy cesarskie.

Wskutek odrzucenia przez koalicyę niemieckich propozycyi pokojowych, cesarz Wilhelm wydał następujący rozkaz do wojska niemieckiego:

„Do wojsk moich i do mojej floty!

„Wspólnie ze sprzymierzonymi Monarchami zaproponowałem wrogom naszym przystąpić niezwłocznie do rokowań pokojowych. Wróg odrzucił propozycyę Moją. Jego żądza potęgi pragnie zagłady Niemiec.

„Wojna potoczy się dalej!

„Przed Bogiem i przed ludzkością całą na rządy państw nieprzyjacielskich wyłącznie pada ciężka odpowiedzialność za te wszystkie, jeszcze nadejść mające, straszne ofiary, których zaoszczędzić wam było pragnieniem Mojem.

„W słusznem oburzeniu na ten zuchwały występek naszych wrogów, oraz dysząc pragnieniem obronienia naszych dóbr najświętszych i zabezpieczenia ojczyźnie naszej szczęśliwej przyszłości,—staniecie się jako stal!

„Nasi wrogowie odrzucili proponowaną przezemnie zgodę, ale—z Boską pomocą—oręż nasz zmusi ich do jej przyjęcia!

„Wielka Kwatera Główna, 5 stycznia 1917 r.

WILHELM
Cesarz i Król."

Rozkaz podobnej treści wydał także do wojsk austryjackich cesarz Karol.

Wielki zjazd koalicyi.

W Rzymie się odbywa obecnie wielki zjazd polityków i jenerałów koalicyi. Gazety włoskie i innych państw koalicyjnych bardzo szeroko się o tym zjeździe rozpisują. Nie wiadomo, jaki jest prawdziwy cel tego zjazdu. Niektóre gazety domyślają się, że na tym zjeździe toczą się narady nad zorganizowaniem ogólnej ofensywy koalicyi na wszystkich frontach odrazu. Wedle innych gazet przedstawiciele koalicyi naradzają się nad tem, jak koalicya powinna postępować z Grecyą. W związ-

ku z tym zjazdem pisma włoskie donoszą, że cesarz rosyjski, w. ks. Mikołaj, jenerał Brusiłow odbyli niedawno naradę, na której postanowiono wznowić taką samą ofensywę na froncie wschodnim, jaka była urządzona w lecie.

Wycofanie z frontu armii rumuńskiej.

Według doniesień gazet szwajcarskich armia rumuńska została rozkazem króla Ferdynanda zupełnie wycofana z frontu, a to w celu uzupełnienia jej i lepszego zorganizowania. Na froncie rumuńskim opiera się teraz niemcom tylko armia rosyjska.

Pożar w kopalni.

W Knurowie, w Prusach wybuchł w kopalni węgla pożar. Wielu górników zostało poranionych. Pożar zdołano już ugasić.

Wartość marek i koron

w Warszawie, dnia 9 stycznia 1917 r.

W dniu tym bankierzy warszawscy płacili i żądali

za 100 marek rb. 43 kop. 65
za 100 koron rb. 27 kop. 80

Warszawska Szkoła Położnicza

przy Miejskich Zakładach położniczych.

Ilość uczennic ograniczona.

Kurs roczny rozpoczyna się **1-go Kwietnia** i **1-go Października**. Podania, dowody i wszelkie informacye przez cały rok w Magistracie m. Warszawy, Wydział Szpitalny, Krakowskie Przedmieście Nr. 60.

Od 1 stycznia 1917 roku

zacznie wychodzić w Warszawie pod redakcyą *R. M. Brzezińskiej* dawnej kierowniczki „Rozrywek" **tygodnik dla dzieci i młodzieży p. t.:**

„PŁOMYK"

z dodatkiem dla młodszej dziatwy p. t.:

„PŁOMYCZEK".

Redakcya i administracya „Płomyka" mieścić się będzie **w „Księgarni Ludowej" Julji Sikorskiej Warecka 14.** Przedpłata wynosi rocznie rb. 4.—; półrocznie rb. 2.—; kwartalnie rb. 1.—

KSIĘGARNIA POLSKA

Warecka 15.

Poleca ostatnią nowość:

F. Gensówny i J. Batorowicza.

JASEŁKA

ułożone podług starych kolend i pastorałek.

CENA 1 ZŁOTY.

Żółciowe Kamienie

rozpuszcza i usuwa bez bólu

„Cholekinaza H. Niemojewskiego".

Kamienie schodzą po upływie doby. Ataki kolek wątrobowych ustają.

Bliższych informacyi udziela: **aptekarz**, chemik-fizyolog **H. Niemojewski, Nowy Swiat 16—37.**

OBJAWY (zwykłe). Ból w boku i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Częste kłócia w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Bóle i zawroty głowy. Uczucie pełności i burczenie w kiszkach.

OBJAWY (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze i zimne poty. — Urynowanie częste; uryna bezbarwna. Niekiedy występuje żółtaczka i swędzenie skóry.

Wyłączna sprzedaż: Warszawa Nowy-Swiat 16—37, H. NIEMOJEWSKI.

Redaktor Józef Targowski. Redakcya i adm. Warszawa. Świętokrzyska 17. Wydawca Ks. S. Popławski.

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka. Nowy Świat 47. Cenzurowane przez Urząd Prasowy Niemiecki